

**Ceny Kurjera**

we Lwowie.  
 Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
 Półrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do  
 domu dopłaca się 20 ct.  
 miesięcznie.  
 Na prowincji.  
 Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
 Półrocznie 9 „ 60 „  
 Miesięcznie 1 „ 60 „  
 Za granicą.  
 Kwartalnie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.  
**Nekrologia lub Korespondencje prywatne** — za każdy wiersz 12 centów.  
**Reklamy w rubryce „Nadesłane“** za każdy wiersz 20 ct.  
 Rękopisma nie zwracają się.

<b>Recepto-litolickie:</b> Dziś: Romualda. Jutro: Jana z Maty. Pojutrze: Apolonji p	<b>Grecko-katolickie:</b> Kynofonta. Joanna Zi. Jefrema.	<b>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA</b> przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.	<b>KALENDARZ MYŚLIWSKI.</b> Welno polewać na kozy (rogacze), lisy, drople, pardwy, słonki, cietrzewie, gniazda i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 7 g. 28 m. Zachód „ o 5 g. 03 m. Barometr 751. Odwilż.
--	---	--	--	--

**Czas odnowić przedpłatę!**

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
 na prowincji miesięcznie zhr. 1'60, kwartalnie zhr. 4'80.  
 Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorowie nasi nabywać mogą **Nowe Mody**.  
 Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**“ dla prenumeratorów Kurjera Lwów. w miejscu miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 zhr. 86 ct.; na prowincji miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 zhr. 76 ct.

**Nasze szkolnictwo ludowe.**

II. Najwyższym aktem Rady szkolnej w roku 1890/1 jest sformułowanie zasad do opracowania nowych planów nauki w szkołach ludowych. Główną wadą naszego szkolnictwa jest niewolnicze naśladowanie, wskutek czego plany szkół ludowych są lichą kopią niemieckich. Ustawy sejmowe, a zwłaszcza ostatnia z 1885, podnoszą na pierwszym planie zastosowanie szkół do potrzeb ludności naszej. Otóż Rada szkolna, wychodząc z tego samego stanowiska, że szkoła ludowa uczyć trzeba naprawdę praktyczną, tj. potrzebnie społeczeństwa i jego stosunkom odpowiadającą, przedstawia sejmowi zarys nowych planów, mających wymogom tym uczynić zadość.

Nowa organizacja odróżnia dwa typy szkół pospolitych, z których pierwszy obejmuje szkoły po wsiach i małych miasteczkach, drugi zaś szkoły po większych miastach. Zdawałoby się, że tym rozdziałem zerwano już raz z narzuconym nam systemem i zastosowano plan nauki do odmiennych potrzeb wiejskiej a miejskiej ludności. Tymczasem podział ten jest czysto formalnym, teoretycznym — rzecz sama nie uległa prawie żadnej zmianie.

Co do szkół pierwszej kategorii, jako najliczniejszych i potrzebujących przede wszystkim reformy w spomnianym kierunku, to stan ich pozostaje niestety niezmienny. Pierwsza zasada co do szkół wiejskich i małomiasteczkowych — jest ich razem do 3000 — opiewa: „*Szkoły te pozostaną przy planach swych dotychczasowych!*“ Rada szkolna traktuje je z góry, po macoszemu, twierdząc, że „muszą się zadowolnić mniejszym zakresem wiedzy i powolniejszym postępem nauki“ a to „ze względu na mniejszą liczbę nauczycieli“.

Główny nacisk położono na szkoły miejskie, dla których przypisano nie zasady, lecz do najdrobniejszych szczegółów wypracowane plany nauki. Ale i tutaj ostatecznie „Alles bleibt beim Alten“. Ażby jednak zdawało się, że w kierunku potrzeb ludności coś się przecież zrobiło, wstawiono dla szkół 6-klasowych w klasie 5. i 6. taką dyrektywę do nauki języków (polskiego i niemieckiego): „Celem nauki języków jest *stylistyczne(!)* władanie nimi w mowie i piśmie, w zakresie (!) codziennego życia, oraz przemysłu i handlu“. Pominąwszy nieścisłość w wyrażeniu najwyższej władzy szkolnej, wymagającej od malców tego, czemu sama poddać nie może, to przeniesienie punktu ciężkości z wiadomości przemysłowo-handlowych na „stylistyczne władanie językami“ uśmierca całą praktyczność tej nauki. Rada szkolna uważa rzekomo nawet odmienne potrzeby płci żeńskiej, a to w ten sposób, że ustanawia, iż

„dziewczęta zamiast (!) gimnastyki, uczyć się będą robót kobiecych“.

Widocznie nie zarysowały się jeszcze władzom szkolnym dość wyraźnie różnice celów nauki gimnastyki a robót kobiecych, jeżeli może zastąpić pierwszą drugimi. W ogólności panuje w planach tak męskich jak żeńskich szkół miejskich ten sam szablon, ta sama formalistka, to samo oderwanie nauki od warunków i potrzeb współczesnych. Dla tego uważamy projekt do nowej organizacji nauki szkolnej, przedłożony przez ck. Radę szkolną za chybyony.

A teraz przejdźmy ze sprawozdaniem w rękę nasze szkoły ludowe.

Zacznijmy od najwyższych, tj. od szkół wydziałowych żeńskich — bo męskie, chwała Bogu, zwinęto już wszystkie, z wyjątkiem jeszcze jednej w Sokalu. W sprawozdaniu podniesiono jako wzór do naśladowania szkołę św. Scholastyki, która przez „korzystny wpływ, jaki wywiera na rozwój praktycznego wykształcenia kobiet“, stała się „prototypem“ dla wszystkich szkół wydziałowych. A ze szkół tych jest niezwykle zadowolona ck. Rada szkolna. „Szkoly wydziałowe — powiada — nietylko czynią zadość potrzebom ludności co do wyższego wykształcenia młodzieży żeńskiej wogóle, ale też stają się zarazem ogniskami dążeń praktycznych, przodując przed innymi szkołami żeńskimi co do rozwoju nauki robót kobiecych“. Otóż dla wyjaśnienia tego stanu rzeczy dość będzie przytoczyć z tablicy przedstawiającej stan uczęszczania dziewcząt, że do wszystkich szkół wydziałowych chodziło na kurs teoretyczny tylko 132 uczennic! — i to ma zadość czynić potrzebom sześciomiljonowej ludności co do wyższego wykształcenia... Dodajmy do tego, że w kl. I. zapisało się 772 we wszystkich szkołach i że — jak ck. Rada szkolna sama przyznaje — „kursa teoretyczne, mające na celu ogólne wykształcenie dziewcząt, nie mają jeszcze ustalonego i wyrobionego ściśle kierunku co do zakresu i traktowania nauki“, że „brak jest stosownych podręczników i że następstwem tego jest też pewna nierównomierność w traktowaniu poszczególnych przedmiotów“, a każdy logicznie myślący człowiek wysnuje sobie z samych przesłanek ck. Rady szkolnej odmienny wniosek o stanie szkół wydziałowych i nie będzie błogosławił świętej Scholastyce...

Ale przypatrzmy się szkołom pospolitym, zaczynając od tzw. szkół nieuregulowanych. O nich wystarczy powtórzyć to, co pisze sprawozdanie krajowej Rady szkolnej:

„Zakłady te, które przetrwały tak długi szereg lat w swej prymitywnej postaci, z nielicznymi wyjątkami, ani urządzeniem swem, ani wynikami nauki nie odpowiadają najskromniejszym wymaganiom. *Nędzna dotacja czyni niemożliwym pozyskanie choćby jako tako uzdolnionych nauczycieli. Często też są one po kilka lub kilkanaście lat nieczynne!*“

Ilość szkół czynnych ze względu na podział klasowy przedstawia stosunek 3000 (1-klasowych) do 600 (2—6 klasowych) stosunek jakiego nie przedstawia żaden kraj w całej monarchji austro-węgierskiej, poziom zaś i tej nauki obniża do reszty przerażająca cyfra szkół o nauce półdiennej (do 2000). A cyfra ta wzrasta z każdym rokiem.

„Powodem tego wzrastania — powiada Rada szkolna — jest najczęściej brak kandydatów“ (nauczycieli), podobnie jak „powodem nieczynności szkół był przeważnie brak nauczycieli“. „Ni-

ska dotacja systemizowanych posad nauczycieli przeważnie 200 lub 240 zł. sprawiała, że posad tych nie można było ani stale, ani niekiedy nawet prowizorycznie obsadzić, albo też, że zajmujący je nauczyciele prowizoryczni, najczęściej zastępcy bez kwalifikacji (innych nie można było dostać) przenosili się na posady korzystniejsze“. Na kilku miejscach stwierdza ck. Rada szkolna fakt, że „uposażenie nauczycieli ludowych z uposażeniem innych gałęzi służby publicznej nie może wytrzymać konkurencji, i że wskutek tego w ostatnich latach rozpoczęło się *tlumne opuszczanie zawodu nauczycielskiego* dla służby przy straży skarbowej i urzędach podatkowych, przy kolejach żelaznych i w ck. armji. Dla szkolnictwa ludowego jest to wielką ujmą, żeby nie użyć wyrazu: *klęską*. Z drugiej strony wymownym stał się fakt, że młodszych nauczycieli posady z płacą 200 lub 240 zł. mimo kilkakrotnie ogłaszanych konkursów nie znajdują najczęściej żadnych kompetentów“. A zatem władze szkolne mają zupełną świadomość, że posady nauczycieli ludowych z płacą 200 lub 240 zł., są klęską dla szkolnictwa, ale jak temu zaradzić, nie postanowiły. Nie chciały się wierzyć, gdybyśmy nie mieli przed sobą własnych słów ck. Rady szkolnej krajowej: „Rada szkolna *powitała z wielką wdzięcznością* uchwałę sejmu krajowego z ostatniej jego kadencji, ażeby już w najbliższy budżet wstawić kwotę pewną na polepszenie płac tej najniższej płatnej kategorii nauczycieli. Czyniąc więc zadość wezwaniu Wydziału krajowego *zapropnowała Rada szkolna podwyższenie tych plac (200—240) do 250 zł.*“ Podwyższenie to wynosi dla tej ostatniej kategorii biedaków 2 ct. *dziennie!* I to ma być polepszenie doli nauczycielstwa, które wdzięcznością napawa serca naszych przełożonych?!

Przeгляд statystyczny szkół prywatnych (klasycznych i wyznaniowych żydowskich) przedstawia smutny obraz. Rada szkolna przyznaje sama, że „niska dotacja wywołuje tutaj brak kandydatów dobrze ukwalifikowanych i sprawia, że i strona naukowa stoi daleko *poza przeciętnym poziomem szkół publicznych*“. Mimo to nie robi się nic albo tyle co nic, gdyż „Rada szkolna krajowa uwzględnia wyjątkowe stosunki tych gmin“, czyli mówiąc po prostu idzie razem ręka w rękę z klasztorami i kahałami, zostawiając im zupełną wolność robienia, co im się podoba.

**Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“.**

Dają się słyszeć głosy, że Rada nadzorcza na ostatnim zgromadzeniu w r. 1891 zmieniła statut co do udzielania stałych zapomóg. Mylne to, z nieznajomości statutu i uchwał Rady nadzorczej pochodzące zdanie, a szkodliwie oddziaływające na rozwój „Rodziny“, wymaga należytego wyjaśnienia.

Towarzystwo wzajemnej pomocy „Rodzina“, jak już nazwa oznacza, nie jest kasą oszczędności, gdzie każdy wkładający składa tylko i jedynie dla siebie, a otrzymuje napowrót włożony kapitał i narosłe prowizje — nie mniej i nie więcej.

W „Rodzinie“ otrzymuje członek za opłacany udział już po 5. latach stałą zapomogę, rok rocznie aż do końca życia, w wysokości — jak na teraz — 50 proc.

Zróbmy rachunek. W kasie oszczędności składając rocznie po 5 złr. 75 ct., otrzyma się po



5 latach w kapitale 28 złr. 75 ct. i w procentach 3 złr. 57 ct., razem 32 złr. 32 ct.

W „Rodzinie“, składając po 4 złr. na udział do funduszu zapomogowego, a 1 złr. 75 ct. na inne fundusze, razem rocznie po 5 złr. 75 ct., złoży się za 5 lat 28 złr. 75 ct.; a ponieważ z tej sumy przypada na fundusz zapomogowy 20 złr., otrzyma się — w razie nieudolności do pracy — stałą zapomogę rocznie po 10 złr. Gdy więc wkładka o wysokości równej w kasie oszczędności da po 5. latach 32 złr. 32 ct., co, używając rocznie po 10 złr., wystarczyłoby tylko na 3 lata i 3 miesiące, to „Rodzina“ zapewnia swemu członkowi stałą zapomogę po 10 złr. aż do końca życia.

Ale pamięta „Rodzina“ nietylko o samym członku. Po najdłuższym jego życiu, czy to w charakterze członka czynnego, czy też jako emeryta, a nawet już po 5 latach należenia do towarzystwa, otrzymuje pozostała wdowa znowu aż do końca życia dwie trzecie części tej zapomogi, która przypadała dla męża i pobierają pozostałe sieroty jedną trzecią część tej zapomogi.

Nie dość na tem. Za drobną opłatą 1 złr. rocznie, która objęta już jest roczną opłatą, zapewnia sobie członek „Rodziny“ w razie nieszczęścia zapomogę doraźną. A za opłatą 50 ct. rocznie, także mieszczącą się w rocznej opłacie, zapewnia on dziecku swemu możliwość otrzymania pomocy naukowej, stypendjum.

Tych wszystkich korzyści nie daje żadna kasa oszczędności.

Nie jest też „Rodzina“ żońdem towarzystwem asekuracyjnym, gdzie uczestnik, stosownie do wieku i zamierzonego pożytku, po stwierdzeniu przez oględziny lekarskie wymaganego stanu zdrowia, zawiera układ, iż płacąc pewną premię, otrzyma po upływie dłuższego szeregu lat umówioną rentę; i znowu otrzymuje nikt inny, tylko asekurowany, i nie więcej tylko rentę.

Co innego jest towarzystwo „Rodzina“. Tu każdy członek bez różnicy wieku w określonej statutem granicy i bez oględzin lekarskich płaci jeden i ten sam udział i otrzymuje rentę już po 5. latach, a nadto zaopatrzone będą: jego wdowa i sieroty; otrzymać on może doraźną zapomogę — i stypendjum. Tego żadna asekuracja nie używa. Zróbmy porównanie.

W asekuracji chcący pobierać dożywotnią rentę rocznie po 10 złr. jeżeli liczy lat 30 wieku — musi dożyć najmniej lat 45 i przez te 15 lat płacić rocznie po 5 złr. 94 ct. W czasie tym zapłaci on 89 złr. 10 ct. Jeżeli nie dożyje 45 roku, wkładki przepadają.

W „Rodzinie“ płaci członek tylko 5 złr. 75 ct. rocznie i po zapłaceniu razem tylko 28 złr.

75 ct. otrzymuje zapomogę stałą już po 5 latach oprócz możliwej zapomogi dla wdowy i sierót i oprócz możliwej pomocy doraźnej i naukowej.

Drugi przykład. W „Rodzinie“ można mieć najwięcej 12 udziałów po 4 złr. udział, co razem z dodatkowymi opłatami wynosi rocznie 49 złr. 75 ct.; za 5 lat wpłaci się 248 złr. 75 ct., z czego na fundusz zapomogowy przypada 240 złr. i od tych już za 5 lat można otrzymać stałej zapomogi rocznie po 120 złr.

W asekuracji — jeżeli asekurujący się liczy lat wieku 30 i chce mieć renty rocznej 120 złr. — musi dożyć 45 lat wieku i przez te 15 lat płacić rocznie po 71 złr. 35 ct., zatem opłacić razem 1070 złr. 25 ct.

W „Rodzinie“ gdyby płacić rocznie po 71 złr. 35 ct., za 15 lat zapłaciłoby się także 1070 złr. 25 ct.; lecz w tem mieściłoby się na fundusz zapomogowy 1033 złr., od których otrzymałoby się zapomogi stałej już 55 proc., a więc rocznie po 568 złr. 15 ct., oprócz możliwości innych zapomóg; gdy asekuracja daje tylko 120 złr.

Nie jest wreszcie „Rodzina“ „kasą chorych“, którą kasa opiekuje się członkami swymi tylko w razie choroby lub kalectwa, a nie zajmuje się nimi w czasie nieudolności do pracy wskutek podeszłego wieku i innych kłesk, ani zaopatruje wdów i sierot, tudzież uczących się dzieci.

Jakim więc sposobem może „Rodzina“ zadość uczynić tym wielkim zadaniom, którym ani kasa oszczędności ani żadna asekuracja sprostać nie mogą?

Bo „Rodzina“ jest towarzystwem czysto humanitarnym, nie na żaden zysk obliczonym, opierającym się na wzajemności członków, tworzącem prawdziwą, interesami wspólnymi, materialnymi i moralnymi związaną rodzinę członków. Tu każdy grosz złożony, idzie do wspólnej skarby; przestaje być wyłączną własnością poszczególnego członka, a staje się własnością wspólną „Rodziny“, z której zasobów czerpią przedewszystkiem ci, których ciężki los dotknął; a ci którym los na razie sprzyja, krzepią się w dalszej pracy pewnością, że i oni mają zabezpieczoną przyszłość na czarną godzinę i napawają się błogiem uczuciem, że będą szczęśliwsi od innych, podali pomocną rękę swoim współczłonkom „Rodzinnym“.

Ażby tediak towarzystwo „Rodzina“ nie znalazło się, w skutek zbiegu nadzwyczajnych okoliczności, w trudnym położeniu zadość uczynienia ciężkim obowiązkom swoim, orzeka § 24 w ustępie 2 statutu: „że rada nadzorcza co roku uchwala kwotę, jaka w roku następnym ma być rozdzielona między nieudolnych do pracy członków.

tudzież między wdowy i sieroty, jakoteż na stypendja“.

Wyznaczona ta rok rocznie przez radę nadzorczą kwota, ma być według § 30. statutu rozdzieloną w stosunku do ilości wpłaconych udziałów i w stosunku do liczby lat, w których każdy udział w kasie towarzystwa się znajdował“.

Według powyższych zasad uchwała rada nadzorcza na podstawie wniosków wydziału centralnego wysokość zapomóg, podług której to wysokości ma być wymierzona zapomoga rzeczywistym członkom, wdowom i sierotom“.

Wysokość ta zapomóg, podług której ma się wymierzać zapomogi każdemu uprawnionemu członkowi, jest to tak zwana skala stałych zapomóg, o czem mówi § 24 w ustępie 4. statutu.

To są zasadnicze pojęcia o towarzystwie „Rodzina“ i główne postanowienia co do sposobu rozdzielania zapomóg.

Wzorem ustroju „Rodziny“ było i jest bratnie a o wiele starsze towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, które w roku przyszym obchodzić będzie uroczystość 25-letniego skutecznego i silnie ugruntowanego istnienia swego. Statut „Rodziny“ jest powtórzeniem ze stosownymi zmianami statutu tamtego.

Wszystkie tedy doświadczenia, poczynione przez towarzystwo oficjalistów prywatnych i na podstawie tych doświadczeń uskuteczniło zmiany pierwotnego statutu i pierwotnego regulaminu, nie wahaliśmy się przyswoić sobie, jako cenne nabytki wypróbowane i zbawienne.

Ale na tem nie koniec działalności „Rodziny“. Według § 1. statutu celem jej jest wspieranie nietylko materialnych interesów swoich członków, ale też *moralnych*. Ma ona bowiem szerzej pojęcia o pracy i oszczędności; ma ona wzajemnie oddziaływać na członków swoich w kierunku moralnym.

Celem jej jest wyrabianie ludzi, dbających o los swój i swoją przyszłość; ludzi, pragnących stać aż do końca żywota *własnymi siłami i własną pracą*; myślą jej jest wyrabianie z ludzi pracy, świadomych swej godności ludzkiej, świadomych swych obowiązków w obec siebie i społeczeństwa prawych obywateli, którzyby nie byli nigdy ciężarem niczym ani gminy, ani kraju, ani społeczeństwa.

Zasługuje więc towarzystwo nasze, ażeby w poczet swych członków zaliczało wszystkich dbających o los swój i swojej rodziny, a mianowicie tych, którzy żyjąc z pracy nie są pewni, czy sami uzbierają dostateczny zasób, z któregooby czerpać mogli pomoc aż do zawarcia powiek, gdy im wiek lub niemoc odmówi sił do pracy; gdzieby i znużone powieki spokojnie do wiecznego snu za-

25)

## ROGATA DUSZA.

Powieść

Juljana Łętowskiego.

(Ciąg dalszy).

Gość nie ruszał się od drzwi, ale i nie puszczał podanej rączki, tak że musiała sama wciągnąć go niejako do wnętrza izdebki.

— Ależ można, można! — dodała z uśmiechem, przypisując to jego wahanie zapóźnionej godzinie.

Dopiero, spojrzawszy mu w oczy przy blasku świecy, którą dotąd jeszcze w lewej ręce trzymała zmieszana się cokolwiek. Przyjaciel brata patrzy na nią tak jakoś dziwnie, a dłoń jego drżała, jak nigdy jeszcze. Obawa jakaś ścisnęła jej serce.

— Zaraz, tylko świecę postawię — szepnęła, aby coś powiedzieć, a korzystając z tego pretekstu, wysunęła zlekka dłoń swą z jego ręki.

Pan Konrad postąpił za nią parę kroków i zasiadł na zwykłym swym miejscu przy stoliku.

Odetchnęła swobodniej, ale jeszcze bała się spojrzeć mu w oczy, poczęła więc świecić stojącą na stole lampę, gawędząc dla dodania sobie odwagi:

— O! szkło jeszcze ciepłe. Widzi pan więc, że niedawno lampę zgasiłam... O, tak! A świecę się odstawi! Tak!..

Teraz też dopiero przyszło jej na myśl to, iż Konrad przybywał dziś bez Wiktora.

— Pan sam? — spytała zaraz. — Czy może stało się co... z Wiktorem? — dodała ze drżeniem w głosie.

Pan Konrad uśmiechnął się mimowolnie.

Zawsze ten Wiktor! Nie myślała nigdy o sobie: on, brat, był zawsze u niej na pierwszym planie.

— Nie, nie z nim! Ze mną! — odpowiedział, nie chcąc dłużej pozostawiać jej w niepewności.

Józia złożyła rączki, jak do pacierza.

— Znowu co złego? — spytała, patrząc mu w oczy ze smutkiem i obawą.

Roześmiał się już tym razem głośno, serdecznie, wiedząc, że jednym słowem może przecie tę jej trwogę zażegnać.

— Przeciwnie! Coś dobrego, nieprzewidzianego! — zawołał.

Józia odetchnęła swobodniej.

— No, to chwala Bogu! — rzekła. — A już się tak bałam!

Widząc zaś, że on nie spuszcza z niej oczu, a ma ciągle jakiś uśmiech na ustach i widocznie bawi się jej zakłopotaniem, dodała z figlarnym grymasem:

— Niech pan się ze mną nie drażni, panie Konradzie! Niech pan powie, co to takiego... Nigdy jeszcze dźwięczny, słodki jej głos nie wydawał mu się taką czarowną muzyką. Nie mógł też już dłużej opierać się jej prośbie, która mu się w głąb serca wdzierała.

— Ot, co tu dużo gadać! — zawołał starając się nadać głosowi swemu za jakąbądź cenę pozór obojętności. — Odziedziczyłem parę tysięcy.

— Parę tysięcy? — zapytała Józia, jakby oszołomiła.

— Pięć, i to z czubem!

— Po kim?

— Po stryju! Wie pani przecie, że umarł.

Powieki na oczach Józii poczęły biegać szybko, jakby przed nagłym jakimś blaskiem, którego znieść na razie nie mogła. Nieośląda jej atoli owa wiadomość. Zgoła co innego było powodem wrażenia, jakiego doznała. Oto w tej szlachetnej duszy tyle było jakiejś wrodzonej delikatności, iż ten zysk na czyimś zgonie, o którym tak bez ogródek wspomniał przyjaciel brata, raził ją widocznie. Zdziwienia zaprzeczy się nie mogła, ale i smutek jakiś szczerzy odmalował się w jej twarzy.

Konrad sam teraz uczuł rozdźwięk między tem, co z ust mu wybiegło, a tem, co w gruncie serca jego tkwiło. Nie w ten sposób umyślił sobie powiadomić Józję o swoim szczęściu. Żałował też, iż wygadał się tak odrazu. Mógł przecie bawić się tem jeszcze czas jakiś, mógł lepiej to wyzyskać.

Siląc się na obojętność, był poprostu okrutnym i dla niej i dla siebie. Okoliczności sprawiły, iż to, poczem obiecywał sobie tak wiele, musiało przejść bez wrażenia, a raczej sprowadzić ten niemły dysonans, który teraz i jego samego raził.

Nie można jednak było cofać się już teraz. Począł też, gnębiąc w sobie uczucie niesmaku, mówić dalej zimno, z lekceważeniem:

— Tak to bywa! Co robić! Mam teraz pieniądze. Jestem nareszcie panem swej woli i przychodzę właśnie podzielić się tą wieścią z panią, panno Józefo!

Upajał się sam swymi słowami, a raczej projektami, jakie z tym faktem w myśli jego się wiązały, i dziwił się zarazem, że jej pociągnąć za sobą nie może.

wierali, wiedząc, że pozostających po nich a sercu ich najbliższych istot nie opuszczają bez żadnej pomocy i opieki.

## Sprawa budowy kolei Stanisławów-Woronianka.

Galicja znajduje się w przededniu budowy kilku nowych linii kolejowych, które rząd, jako właściciel całej prawie sieci naszych kolei, pod swoim nadzorem i w własnym zarządzie zamierza prowadzić.

Ważna to era w naszym rozwoju ekonomicznym, a wielce żywotna kwestja ze względu na ogromną ilość techników krajowców, zostających po większej części bez stałego zajęcia i wyczekujących zatrudnienia. Dlatego z obowiązku dziennikarskiego musimy poświęcić jej parę uwag.

Przedewszystkiem wypada dotknąć najbliższej budowy, tj. linii Stanisławów-Woronianka-Szigeth.

Już przy zatwierdzeniu trasy nie uwzględniono słuszných życzeń kraju, objawionych przy komisji przez reprezentanta Wydziału krajowego i delegata rady powiatowej, w kierunku zmiany wytyczonej linii. Życzenia te miały na względzie objęcie okolic produktywniejszych z znacznych obszarów lasów, które dz. s. prawie bezwartościowe z powodu utrudnionej komunikacji, w razie przeprowadzenia tamtejszy toru kolejowego zyskałyby w czwórnasób na wartości. Pominięto więc żywotne interesa kraju i producentów na korzyść względów czysto-strategicznych. Linja przeprowadzona według projektu delegatów autonomicznych przydłużyłaby się o kilkanaście kilometrów i pociągnęłaby za sobą znacznie większy wydatek na koszt budowy, ale odpowiedziałaby rzeczywistym potrzebom kilkunastomilowej okolicy, podniosłaby znacznie dobrobyt tamtejszych mieszkańców, skarbowi przysporzyłaby dochodów, a w niczem nie naraziłaby ważności i doniosłości jej celów strategicznych. Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób zarząd kolei skarbowych zainaugurował przedwstępne kroki tej budowy.

Od kilku miesięcy funkcjonuje w Stanisławowie „Kk. Bauleitung der Linie Stanislaw-Woronianka“, (urzędowy tytuł kierownictwa, uwidoczniiony tylko w niemieckim języku).

W skład owego „Bauleitungs“ wchodzi blisko 20 urzędników w technicznych — między nimi 6 Polaków, reszta Niemców, importowanych von Draussen. Wprawdzie około czerwca, gdy się budowa rozpocznie, zmienić się ma ten stosunek na lepsze i przybyć 8 lub 9 urzędników technicznych Polaków, zawsze jednak pozostanie

druga połowa obcokrajowców, sprowadzonych nam Bóg wie na co i dlaczego. Dziwnem się musi wydawać, że wszędzie, gdzie rząd buduje u nas koleje, przeważa liczba techników Niemców, czego nigdy nie bywało przy budowach prowadzonych przez towarzystwa kolei Karola Ludwika i czerniowieckiej. Tam lubo obcy i żadnych zresztą obowiązków dla kraju niemający przedsiębiorcy prowadzili roboty, stawiali jednak na pierwszym miejscu techników Polaków. Dlaczego rząd postępuje wbrew kardynalnym zasadom i poniekąd obowiązkom w tej mierze, trudno odgadnąć?

Cudzoziemcy, zajęci już przy Bauleitungs nie omieszkają z góry zapewnić dla siebie lepsze i korzystniejsze posady, a dla naszych zostawiają co spadnie z pańskiego stołu. Posprowadzono nam obcych bez względu na to, że cały zastęp techników krajowców, którzy po wykończeniu budowy drugiego toru z Krakowa do Lwowa wyczekują zajęcia, zasługuje w pierwszym rzędzie na uwzględnienie, ponieważ złożyli dowody niezwykłej zdolności przy tej właśnie budowie, którą wykończyli w połowie czasu, przeznaczonego na nią.

Należy się przygotować, że skoro w samym „Bauleitungs“ prym wiodą Niemcy, zapanują piękne stosunki przy rozdawaniu przedsiębiorstw. Niemiecko-żydowski żywioł rozsiądzie się na większych losach i z łaski będzie oddawał w przedsiębiorstwo mniejsze parje krajowcom, zapewniwszy dla siebie lwia część korzyści.

Czy taki system powinien panować w zarządzie budowy kolei skarbowych? Czy wolno wydierać kawałek misernego chleba wyczekującym nam krajowcom dla napychania kieszeni przybyszów? Niech na to odpowiedzą ci, w których ręku spoczywa kierownictwo spraw kolejowych. Może głos ten dojdzie do uszu nowego p. prezydenta kolei skarbowych i przynajmniej w części wpłynie na zmianę tej „polityki“.

## KRONIKA.

**Dobroczytny rząd rosyjski.** Z Warszawy donoszą do *Dz. Pozn.* 2. lutego: „Wolają na wszystkie strony, że w Rosji głód i bieda, a tymczasem nikt nie mówi, że tu u nas w Warszawie także bieda okropna. „Dobroczytny“ rząd, który zapobiega skutkom głodu w Rosji przez asygnowanie milionów rubli ze skarbu państwa, o nas nie tylko nie pomyśli, ale wprost stara się o zupełne nas wygłodzenie. I tak zamiast dostarczyć pracy i zarobku biednym robotnikom, odmawia jej, bo sprowadza do robót tu przedsiębiorczych kaczepów z Rosji. Do budowy gmachu biblioteki sprowadził robotnika z Rosji — żaden Polak nie jest do niej do-

puszczony. Nawet ci, co cegły podają, sprowadzeni są z Rosji. Tak samo przy budowie koszar w Nowomińsku pod Warszawą. Pracują tam kacapi w liczbie 400, sprowadzeni z gubernji niżegorodzkiej. Również przy robotach około wzniesienia budowli w Serocku pracują sami Rosjanie. Do robót około przywrócenia twierdzy w Zamościu mają być także sprowadzeni Rosjanie. Tymczasem setki robotników chodzi głodnych i wynędzniałych po Warszawie, żebrząc o pracę. Wyciągają ręce o pomoc, ale mimo znanej ofiarności niepodobna wszystkiemu zaradzić, bo potrzebujących wsparcia za wiele. Zalamujemy ręce z rozpaczy i powtarzamy: co to będzie, co to będzie! Szczęściem, że dotąd mrozów prawie nie mieliśmy, ale gdy nastaną! Tak postępuje ten rząd „dobroczytny“, który się mianuje słowiańskim. Do tortur moralnych dodaje i materialne.“

**Obchód narodowy.** Z Drohobycza piszą nam: Po nabożeństwie 23. stycznia zdobyliśmy się w 10 dni później na wieczorek muzykalno-deklamacyjny w sali gimnastycznej. Zagaił go młody rękodzielnik Ł. Produkuje instrumentalne, choralne, deklamacyjne i dramatyczne wypadły bardzo pięknie. Jeden z obecnych akademików miał odczyt o powstaniu 1863, a zakończyła się uroczystość porywającem przemówieniem ob. dr. Lechowskiego. Czysty dochód 89 zł. 77 ct. przeznaczono na założycie się mającą „Gwiazdę.“

**Odczyt.** W Czytelnicy na Janowskim odbędzie się dziś 7. lutego odczyt p. Franciszka Kröcka „O piśmiennictwie polskim za króla Stanisława Augusta“. Wstęp wolny. Początek o g. 4. popołudniu.

**Posiedzenie polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika** odbędzie się we wtorek 9. bm. o godz. 6. wiecz. w sali (XV.) uniwersytetu. Na porządku dziennym: Dr. G. Piotrowski: „O pobudliwości i przewodnictwie nerwów. Na podstawie badań poczynionych w Zakładzie fizjologicznym we Lwowie. — Dr. O. Fabian: Fotometr polaryzacyjny z demonstracjami.

**W Wilamowicach** odbył się w tych dniach wieczorek muzykalno-wokalny. Dochód czysty w kwocie 54 złr. przeznaczony na sprawienie dla ubogiej diatwy odzienia i obuwi.

**W Brazylii.** P. Antoni Hempel donosi, że wyprawa dra Siemiradzkiego wyruszyła w stronę Roca i ku Kordylierom; w Buenos Ayres stanie w marcu. P. Hempel 27. grudnia bawił w Choele Choele.

**Z parlamentu.** Pisma wiedeńskie dowiadują się, że Rada państwa ma być 20. b. m. odroczone. W związku z tem ma być ustanowioną permanencja dla komisji zajmującej się referowaniem nowej ustawy karnej, by ta mogła ukończyć swe prace do lipca.

**Dr. Henryk Natanson,** adwokat, przeniósł swą kancelarię ze Lwowa do Husiatyna.

**Poszukiwany podporucznik.** W urzędowej *Wiener Zeitung* czytamy: „Ces. i król. sąd garnizonowy we Lwowie wzywa niniejszem podporucznika Jana hr. Schaffgotsche z pułku ułanów hr. Nostitz-Rieneck nr. 13, który wziął urlop do 26. listopada 1891 r. celem odbycia podróży do Wildshütz w granicach monarchji, a następnie do Berlina, Frankfurtu i Kolonji za granicę i dotychczas się napowróć nie zgłosił, a więc okazał się poszlakowanym o zbrodnie oszustwa i dezercji, by się w ciągu dni 90 zgłosił przed wspomnianym sądem do odpowiedzialności, gdyż w razie jego niezgłoszenia się postąpiono z nim będzie według ustawy jako z nieposłusznym, a rozprawa jakoteż wyrok zapadnie w jego nieobecności“.

**Manewry w Rosji.** Warszawski korespondent fachowego pisma *Reichswehr* donosi, iż w Rosji odbędą się w tym roku manewry zimowe na tak wielką skalę, jak nigdy przedtem, ogółem bowiem weźmie w nich udział 200.000 żołnierzy. Wojska moskiewskiego i petersburskiego okręgu wojennego (korpusy gwardji i grenadierów, oraz I. i XIII. korpusy) tworzyć będą armję wschodnią pod naczelnem dowództwem szefa sztabu głównego, generała piechoty Obruczewa, a wojska kijowskiego okręgu wojennego (korpusy IX, X, XI i XII) pod dowództwem generała Dragomirowa armję zachodnią. Wielce ważnym jest wydany właśnie rozkaz generała Dragomirowa co do wojennego kształcenia wojsk na wypadek kampanji zimowej. Poleca on aby wojska kijowskiego okręgu wojennego odbywały ile możności jak najczęściej marsze w całym pogotowiu bojowem po trzy do czterech godzin dziennie; tam, gdzie stoją załoga większe oddziały różnych broni muszą być w tym celu tworzone formacje zupełnie na sposób wojenny. Oddziały te powinny zabierać z sobą także furgony, które mają posiadać te wszystkie pakunki, jakie są niezbędne w wojnie.

**Do Argentyny.** Sprawa kolonij argentyńskich barona Hirscha jest obecnie przedmiotem żywych na-

— Pan! się z tego nie cieszy? — spytał.

Nie doczekał się rychłej odpowiedzi. Patrząc więc na nią z rodzajem jakiegoś wyrzutu, podniósł się szybko z krzesła, przechylił nad stolikiem, który przedzielał go od dziewczyny, i pochwycił jej rękę.

— Proszę rozpoznać czolo — mówił, nie puszczając dłoni, której mu zresztą Józia nie bronila, jakby wszelka samowiedza opuściła ją w tej chwili zupełnie. — Proszę się uśmiechnąć. No, choć cokolwiek! Przecie ja tu po ten uśmiech biegłem!

Spojrzała mu w oczy i dopiero teraz zaczęła pojmować, że to wszystko i jej dotyczy, że i ona musi przyjąć jakiś udział w tej zmianie, o której donosił pan Konrad.

Tyle zaś dostrzegła jakiejś tajonej radości w jego spojrzeniu, że istotnie uśmiech okraszył jej blade wargi.

— O tak, tak! O to mi właśnie chodziło! — ciągnął dalej młody człowiek, pochwalając temi słowami ożywienie, jakie dostrzegł na twarzy dziewczęcia. — Możemy zresztą zostawić umarłych w spokoju i więcej już o tym spadku nie mówić. Jestem dziś i bez niego bogaty, a wie pani czemu?

Zatrzymał się na chwilę, patrząc na rosnące jej zdziwienie.

— Bom myślał cały dzień o pani! — kończył.

— O mnie?

Ciemne jej oczy zaszła jakaś mgła. Chciała też zresztą wysunąć rękę z dłoni młodzieńca.

On jednak ani myślał pozbyć się tej zdobyczy. Owszem, czując, że ręka ta chce mu się wymknąć, uściśnął ją mocniej i w mgnieniu oka usta swe do niej przycisnął.

— Panie Konradzie!

Nowe uściśnienie biednej, spracowanej rączki i nowy na niej pocałunek były całą odpowiedzią.

— Co pan robi? — szepnęła Józia, błędąc okrutnie i czując, że ostatki jej sił znikają zupełnie.

Okiem lekarza ocenił Konrad ten krytyczny moment. Dziewczyna była istotnie bliską omdlenia. Pragnąc też dać jej chwilę wytchnienia, a nadto czując, że i sam powinien się opamiętać i zebrać myśli, uwolnił teraz dobrowolnie jej rękę.

Wstał, rozprostował się, przetarł czolo dłonią, jakby chciał powstrzymać tłoczące mu się pod czaszką myśli, ale nie usiadł już na dawnym miejscu.

Nastąpiła cisza. Słychać było tylko ciężki oddech dziewczęcia, które starało się stłumić gwałtowne uderzenia swego serca.

I on teraz mógł bicie swych pulsów policzyć, i jemu poczęło brakować oddechu.

Przeszedł się z cicha po małym pokoiku i naraz, zatrzymując się znów przed wtuloną w swój ulubiony kącik Józją, szepnął, jakby kończył już tylko myśl jakąś, zrodzoną w mózgu, a nie wypowiedzianą dotąd słowami:

— Przecie ja nie mogę pani powiedzieć nic nowego, o czembyś już nie wiedziała. To darmo! Nie można bezkarnie znać się tak, jak my, i żyć tyle czasu razem. Prawda, że nie tak wyobrażałem sobie tę chwilę, w której muszę nareszcie powiedzieć pani, co myślę o tobie i czem dla mnie jesteś, ale dłużej już tego tać nie mogę i nie powinienem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rad w sferach izraelitów warszawskich. Dla osiągnięcia faktycznych wiadomości, interesowani na koszt zbiorowy wysyłają delegatów, którzy wyruszą w pierwszych dniach marca br., przebędą w Argentynie około trzech miesięcy, poczem powrócą do Warszawy. Wysłancom ma być pięciu; są to ludzie młodzi, energiczni i władający obcymi językami.

**Zmarli.** W Kniażu, obok Złoczowa, zmarł tamtejszy kierownik szkoły Bazyli Hawrylinka w 46 roku życia.

Jan Pilatowski, właściciel dóbr, zmarł w majątku swym Dubie w pow. brodzkim.

W Nestiukach obok Dunajowca, Jan Rawicz Galiński, weteran z r. 1831, emer. urzędnik fundacji Skarbkowskiej, w 82 roku życia.

Karol hr. Zamoyski, zamieszkały w Paryżu, zmarł tamże 3. bm.

D. 3. bm. zmarł w Petersburgu Edward Wróblewski, dr. chemji, były prof. instytutu technologicznego. Urodzony w Grodnie w r. 1848 w r. 1863 ukończył gimnazjum i wstąpił do instytutu technologicznego w Petersburgu, który opuścił w 1869 roku. Już w instytucji poświęcił się chemji teoretycznej. Uzyskał stopień dra chemji w Getyndze a następnie w Petersburgu. Liczne jego prace nad szeregiem tzn. aromatycznym były zamieszczone w *Berichte der Deutschen Chemischen Gesellschaft* lub w *Justus Liebig's Annalen der Chemie*. W r. 1876 został w instytucji technologicznym profesorem chemji analitycznej, lecz już w 1881 r. w skutek ciężkiej choroby nerwowej, zaniewidział i usunął się od zajmowanej katedry. Odtąd nie mógł pracować nad chemją doświadczalną i tylko ogłaszał uwagi teoretyczne (ostatnia 1886 r.). Zmarły był bratem znanego fizyka, Zygmunta Wróblewskiego, również przedwcześnie zmarłego w Krakowie.

W Wiedniu zmarł Iwan Borysikiewicz, weteran patriota ruskim z roku 1848, inicjator zawiązania ruskich gwardyj w tymże roku, członek głównej Rady ruskiej i jeden z inicjatorów zwolania zjazdu ruskich uczonych i założenia „Ruskiej Matycy“, później poseł na Sejm krajowy (dwukrotnie) i do wiedeńskiej Rady państwa. Zmarły, urodzony w r. 1815, ukończył wydział prawniczy we Lwowie, pracował jakiś czas w kancelarii adwokackiej, lecz porzuciwszy to zajęcie osiadł na wsi w Uwisle koło Kopyzynie, gdzie przebywał długie lata, dopóki choroby starości nie zmusiły go do sprzedania tej realności i do przesiedlenia się do Wiednia. Umarł bezżennym.

W Przemysłu zmarł Aleksy Maziar, słuchacz praw na uniwersytecie lwowskim, odbywający tamże jednoroczną służbę wojskową.

W Grawozie w Dalmacji Kurowiec, słuchacz praw na uniwersytecie wiedeńskim, zmarł na chorobę piersiową.

W Rzymie zmarł malarz Zona, który usiłował wskrzesić starą szkołę wenecjańską w malarstwie współczesnym. Liczył lat 79.

W Lehr w Bawarii zmarł 2. bm. w dzień swych urodzin starszy sędzia Ludwik Echerdt, znany czytelnikom popularnych w całym świecie „Fliegende Blätter“, jako autor mnóstwa drobnych a wdzięcznych utworów humorystycznych.

W Rio de Janeiro w Brazylii, zmarł Oswald Boer, dziennikarz berliński pochodzący z Wiednia, liczący zaledwie lat 30. Udał się on do Brazylii celem zbadania, czy i o ile kraj ten nadaje się do kolonizacji żydów rosyjskich, a następnie miał stanąć na czele ruchu kolonizacyjnego.

W Pradze zmarł dziennikarz czeski Izidor Pick.

W Petersburgu w ostatnich dniach mrozy dochodziły do 30° niżej zera. Tak silnej zimy, według zapewnień dzienników miejscowych, nie było od lat 30. Po mrozach nastąpiła odwilż.

**Projekt zniszczenia resztek autonomji miast w Rosji,** wypracowany jeszcze w r. 1874 przez Dymitra Tolstoja i rzucony na dłuższy czas do kosza z powodu opozycji znacznej części członków rady państwa, ma obecnie ponownie być wzięty pod obrady, gdyż jak słychać, ministrowi Durnowo udało się rozbić ową opozycję.

**Koszta lustracji gminnych.** Przy sposobności lustracji gmin i powiatów przekonał się Wydział krajowy, że w niektórych powiatach przyjęto praktykę, iż delegowani na komisje urzędniczy wydziałów powiatowych pobierają koszta komisyjne wprost z kas gminnych. Ponieważ względy porządku są z taką praktyką w sprzeczności, przeto Wydział kraj. wezwał wszystkie wydziały powiatowe, aby delegowani urzędniczy powiatowi pobierali koszta komisyjne wyłącznie z kasy wydziałów powiatowych, po sprawdzeniu złożonego przez nich rachunku kosztów podróży. O ile zaś wydziały

powiatowe powziętemi uchwałami uznają za stosowne zażądać od gmin zwrotu kosztów komisyjnych, winny je do złożenia tych rachunków zaważać, przytaczając powody tego żądania.

**Mianowania.** Kandydat notarialny Emil Lisowski w Buczaczu, mianowany notariuszem w Baligródzie.

**Składki.** Dla rodziny chorego stolarza (ul. Korytna 19) złożył w naszej administracji p. Stanisław Książkiewicz 1 złr.

**Spór między spadkobiercami Meissoniera** rozgrywa się w tej chwili przed trybunałem cywilnym w Paryżu i gorączkuje opinię publiczną we Francji. Spadek wielkiego artysty reprezentuje w rzeczywistości wartość około 2 milionów franków, a nie ocenione są skarby, które pozostały po nim w formie szkiców, rysunków, akwarel, obrazów itp. Sam hotel Meissoniera na bulwarze Malesherbes mieści w sobie 500 dzieł mistrza. Meissonier, ożenił się po raz drugi w 72 roku życia z panną Bezanson. Z pierwszego jego małżeństwa pozostało dwoje dzieci, syn i córka. Otóż dzieci Meissoniera pragną podziału spadku „in natura“ przez losowanie pozostałych dzieł sztuki, czemu znów sprzeciwia się wdowa, żądając sprzedaży przez licytację i rozdziału ceny kupna. Malarz Detaille ogłosił w ciągu procesu pismo, w którym protestuje energicznie przeciw rzuceniu całej spuścizny artystycznej Meissoniera na licytację. Zastępca prokuratora rzeczypospolitej p. Jambois również uczynił wniosek podziału w naturze przez rozlosowanie między spadkobierców. Jest to tem słuszniejsze, że powódka, jako wdowa, otrzymać ma tylko 1/3 część spadku, nie należy więc dopuścić, aby zdołała steryoryzować reprezentantów 2/3 części spadku. W tych dniach zapadł w tej sprawie wyrok, którego z biciem serca oczekują amatorowie i zbieracze francuscy, angielscy i amerykańscy.

**Bandę fałszerzy banknotów włoskich,** bardzo szeroko rozgałęzioną, odkryto w Medjolanie. Sfałszowała ona już mnóstwo banknotów po 50 lirów. W Medjolanie aresztowano wskutek tego 3, w Corsico koło Neapolu 7, w Chici 4 osoby należące do bandy. Zabrano u nich 20.000 lirów fałszywych banknotów.

**Wyprawa.** W ciągu lata rb. wyruszy z Syberji do północnego bieguna angielska wyprawa, zorganizowana przez kapitana Sotmana. Wyprawa zamierza udać się od ujścia rzeki Oki do przylądka Czeluskin, leżącego pod 78 stopniem północnej szerokości i stąd już dążyć ku biegunowi na specjalnych saniach-łodziach, urządzonych do przepraw po wodzie i po lodzie. Zopatrzona obficie w żywność i ciepłe ubrania, wyprawa kapitana S., ma nadzieję dotrzeć szczęśliwie do bieguna.

**Amatorowie śpiewu.** Julian Viaud, głośny pod pseudonimem Piotra Lotiego pisarz, członek Akademii francuskiej i dzielnym marynarz, wystąpił świeżo w nowym zupełnie charakterze, a mianowicie spiewała kościelnego. Dzienniki hiszpańskie donoszą, iż wystąpił on świeżo w niewielkiej miejscinie San Juan de Luc w Pireneach, w chórze miejscowym kościelnym. Wraz z Lotim wystąpiła inna jeszcze znakomitość, książę Karageorgiewicz. Dwaj ci panowie odpiewali w czasie mszy „Ave verum“ Saint-Saensa, „Agnus Dei“ Bizeta i „Pater“ Colina. Zdarzenie to tem oryginalniejsze, iż spiewali w kościele katolickim. Loti protestant i książę Karageorgiewicz wyznania greckiego.

W Tyflisie odbył się wielki proces w sądzie okręgowym o rozboje. Sąd skazał czterech z podsądnych Tatarów, winnych kradzieży z użyciem broni, oraz połączonych z rozbojem i morderstwem, na dwanaście lat ciężkich robót; trzynastu współwinnych na ciężkie roboty po kilka lat, zaś sześciu winnych przechowywania rzeczy skradzionych na zamknięcie w więzi.

**Śmierć podczas pożarów w teatrach.** Prof. Brouardel miał w Paryżu nader zajmujący odczyt o przyczynach i rodzaju śmierci przy pożarach w teatrach. Pożar teatru jest niebezpiecznym głównie wtedy, gdy ogień wybucha za kulisami i w sali znajduje się dużo ludzi. Utensylja teatralne są zwykle suche jak hupka; z początku tlą się one powoli, lecz niechaj tylko zjawi się choć słaby przeciąg, ogień ogarnia momentalnie drzewo, płótno itp., i wskutek takiego nagłego wybuchu płomieni rozwijają się olbrzymie ilości tlenku węgla i kwasu węglanego, a temperatura przy takim rozwoju gazów może się podnieść w parę sekund do olbrzymiej wysokości 1800—2000 stopni. Przy pożarze opery komicznej w Paryżu, powietrze w sali teatralnej ogrzało się na 700—800 stopni; w kieszeni zaś jednego trupa znaleziono stopione srebrne pięćdziesiątki, co pozwala wnioskować o temperaturze 1000°. Śmierć nastąpić może w parę sekund głównie w skutek uduszenia przez niedokwas węgla lub też przez wysoką ciepłotę. W większości przypadków sekcja wykazuje charakterystyczne oznaki zatrucia tlenkiem węgla, zaduszenia, lub udaru w skutek gorąca. Trupy są

niezmiernie suche i lekkie tak, że jeden osobnik, którego Brouardel osobiście ważył, wagi miał ledwie 19 kilogramów. Skóra jest tak łamliwa, że przy wyprostowaniu członków pęka równo, gładko jakby od noża. Mięśnie wyglądają jak ugotowane, czaszka pozabawiona jest włosów, skóry, tkanki podskórnej i staje się nader małą, tak że głowa dorosłego człowieka jest wielkości czaszki małego dziecka. Często kości czaszki pękają przez napięcie gazów, rozwijających się z płynu podoponowego. Płuca niekiedy trudno poznać, wyglądają bowiem, jak twardey płat.

Za najważniejsze środki ostrożności, w celu uniknięcia pożarów teatralnych, uważa Brouardel zastąpienie światła gazowego elektrycznością, używanie niepalnych dekoracji i utensyljów i urządzenie kamieni wentylacyjnych nad sceną. Są to zwyczajne kamienie młyńskie w liczbie 5—6, których dolny otwór zaciąga się muslinem, wybuchające płomienie palą odrazu muslin i dają ujście zabójczym gazom. Drzwi od sali teatralnej powinny się otwierać łatwo w obie strony. Kurtyna żelazna okazała się często niedostateczną; trudno ją w czasie odpowiednim spuścić, a może niezaść się przypadek, że eksplozja gazów rzuci ją ze sceny na publiczność.

**Oryginalna wycieczka.** Do Pesztu przybyli w tych dniach z Wiednia na niewielkim jachcie parowym, opalanym za pomocą nafty, dwaj kapitanowie marynarki angielskiej, pp. Cumming Dewar i Willis i po trzechdniowym pobycie puścili się z biegiem wód Dunaju w dalszą podróż. Panowie ci na swym statku, który nazwali „Angelus“, w dniu 12. czerwca roku ubiegłego opuścili brzegi Anglii w Plymouth i przebywszy kanał La Manche, za pośrednictwem sieci kanałów dostali się do Strasburga, z kąd płynąc Renem dosięgnęli Moguncji. Tutaj statek swój skierowali na wody Menu i płynąc w górę takowego, dotarli aż do Bambergu. Po naprawie w tem mieście uszkodzonego przez podróż statku, puścili się w dalszą drogę kanałem Ludwika, z którego, dostawszy się na Altmühl, wpłynęli wkrótce na wody błękitnego Dunaju i minawszy Linz, Wiedeń, Peszt podążają obecnie ku morzu Czarnemu. Na wiosnę zamierzają odwiedzić Odessę, następnie zaś po Dnieprze i jego przytokach i kanale Dniepro Bugskim przedostać się na wody naszej szarej Wisły, dopłynąć do Gdańska, z kąd już Baltykiem powrócą do rodzinnej Anglii.

Statek, na którym płyną ci turyści, specjalnie został zbudowany do tej wycieczki, jest nadzwyczaj lekki, mało biorący wody, długi 50 stóp, szeroki zaś zaledwie 9. Maszyna parowa jest o sile 45 koni i na godzinę statek ten może zrobić 12 mil angielskich. Osada jego oprócz dwóch właścicieli składa się z maszynisty, dwu majtków i tłumacza.

Z Patras donoszą 1. bm., że sąd tamtejszy sądził aranzjerów hec antyżydowskich na wyspie Corfu na więzienie od 12 do 15 lat. Ze śledztwa wynikało, że zamordowana dziewczyna, która dała powód do rozruchów, była żydówką.

**Puszcza Białowieska,** jak donosi *Kijew. Słowo*, ma być połączona własną odnogą kolejową z kolejami południowo zachodnimi, a mianowicie ze stacją Kleszczele. Zadaniem nowej odnogi będzie ułatwienie eksploatacji materiału drzewnego w lasach białowieskich.

**Tajemnicze zniknięcie.** W połowie września rz. Antoni Sapniewski właściciel osady młynarskiej pod Warszawą, otrzymał propozycję wyjazdu do Rumunii w charakterze świadka sądowego w jakiejś zawilej sprawie. Sapniewski, przebywający w Rumunii od 1876 do 1881 r. miał posiadać w rzeczonyj sprawie nader ważne wiadomości. Ponieważ przysłano Sapniewskiemu 400 franków na drogę, z zapewnieniem, że po przybyciu na miejsce otrzyma drugie tyle i nadto będzie pobierał za każdy dzień pobytu 20 fr., młynarz wyjechał w dniu 29 września rz. Mijały przecież tygodnie i rodzina żadnej wiadomości od S. nie otrzymała. Udano się więc po upływie miesiąca z urzędowym zapytaniem przez poselstwo rumuńskie, co się mogło z Sapniewskim wydarzyć. W tych dniach dopiero nadeszła odpowiedź, że Antoni Sapniewski istotnie na sprawę rozstrząsaną w Jassach nie stawił się i nie o nim strona zainteresowana nie wie. Zachodzi więc teraz obawa, że Sapniewski w jakiś tajemniczy i niezbadany sposób życie utracił. Śledztwo w tym kierunku ma być w Rumunii przeprowadzone.

## Scena za sceną

tragi komedja w 1 odsłonie.

Skończył się akt III tragi-komedji starego Willa pt. „Kupiec Wenecki.“ Kurtyna zapadła, a maszyniści teatralni uwijali się rażao około zmiany dekoracji do IV aktu. Reżyser rzucił badawczym spojrzeniem znawcy po scenie i znalazłszy wszystko jak należy, miał właśnie dać znak na podniesienie kurtyny; wtem wy-

pada z po za kulis pan dyrektor w własnuteńkiej osobie, spogląda na tylną ścianę dekoracji i rzece:

— A to co za szmata?

— Nie mamy innej odpowiedniej! odparł reżyser.

— Co mi pan tam plecie! Precz z tym łachem, spuścić salon japoński.

— Ależ panie dyrektorze! to niemożliwe, wyśmiejają nas.

— Pan się na tem nie rozumiesz, ja tu dyrektorem i muszę lepiej wiedzieć, co uchodzi a co nie.

— Królikowski grał przy tej dekoracji — wtrąca zrozpaczony reżyser.

— Co mi tam jakiś Królikowski!... Maschinen-Meister japanesischer Salon herunter.

— Ludzie, ludzie! co to będzie? — zawodzi u dręczony reżyser.

— Idź pan do diabła! — krzyczy dyrektor — a w tem jakby z pod ziemi wyrasta między oboma okazała postać pierwszego barytona, o dwu i półmetrowej długości, wydatnych ramionach i baczystych plecach.

— Na co te klótnie! zaryczał baryton, rozsuwając spierających się, a zwróciwszy się następnie do dyrektora, huknął mu w ucho:

— Gdzie moja gaża? dziś mamy piątego...

— Nie załatwiam żadnych spraw na scenie; od tego jest kancelarja! ofuknął pan dyrektor.

— Do diabła z waszą kancelarją! kto was tam znajdzie.

— Proszę opuścić scenę, albo każe pana wyrzucić!

— Ty mnie niedolegę? ryknie baryton — pierwszej sam stąd wylecisz. — Do kancelarji mnie posyłasz? ha, ha, ha! do kancelarji.

Głośna ta rozprawa wywołała artystów z garderób, którzy stojąc w kulisach przypatrywali się co dalej będzie.

Baryton wykrzykiwał dalej:

— Do kancelarji mnie wysła!

— A czy wiecie jak sobie urządzili tę kancelarję? Odjęli klamkę od drzwi i postawili wewnątrz służącego, który na zapukanie patrzy przez szparę i raportuje panu dyrektorowi, kto się dobieja. Jeżeli ktoś, co przyszedł po należną mu gażę, może pukać do sądnego dnia! i on mnie wysła do kancelarji.

Głośny śmiech w kulisach zawtórował tym wykrzykom rozsierzonego barytona a ten lub ów artysta, który doświadczył na sobie eksperymentu z szparą, machnął ręką i z głębokim westchnieniem, w którym odbiła się tęsknota za nieotrzymaną jeszcze gażą, powrócił do garderoby.

Czy zgadniecie gdzie się odegrała ta scena za sceną? Przypuszczacie pewnie, że w jakiejś prowincjonalnej „szmirze“ gdzie grają na działy i z miasta do miasteczka wędrują per pedes? Nie! — arcyciekawym ten epizod odegrał się w piątek 5. bm. na subwencjonowanej przez kraj i miasto scenie skarbkowskiej, pod dyrekcją p. Mieczysława Schmitta.

„Skala“. Odczyt prof. Franko „O jubileuszowej wystawie przemysłowej w Pradze“ odbędzie się w sali stowarz. dzisiaj 7. bm. Początek o godz. 5. po południu. Wstęp wolny.

„Muza“, najlepszy kalendarz na r. 1892 dla prenumeratorów Kurjera Lwowskiego miejscowych i zamiejscowych (franko pod opaską) po 40 et. (cena zwykła 60 et.).

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 6. lutego. W Radzie państwa wniósł rząd projektu nowych urządzeń komunikacyjnych w Wiedniu.

Minister Schoenborn odpowiedział na interpelację Haucka w sprawie wiadomego szwindlu giełdowego i oświadczył, że Szeps, wydawca *Wiener Tagblattu*, miał podstawę do podania swoich wiadomości, odnoszących się do rozmowy Jaworskiego z cesarzem.

Śledztwo wykazało zupełny brak winy u Szepsa, redaktora, tudzież u współpracownika *Tagblattu* Frischauera i odpowiedzialnego redaktora Kleebindera — o ile odnosi się to do pytania, czy rozpuścili tę pogłoskę nie mając dostatecznych powodów do uważania jej za prawdziwą. Artykuł ten napisał Frischauer i ogłosił go z wiedzą Szepsa, ale bez jego współdziałania, za tem już z góry była wykluczona możliwość karnego ścigania Szepsa.

Frischauer ofiarował się przeprowadzić dowód, że miał dostateczne powody do uważania podanej przez siebie wiadomości za prawdziwą. Powołał więc wiele osób na świadectwo, a z przesłuchania tych osób, tudzież ze śledztwa prze-

prowadzonego przez izbę giełdową, okazało się:

1) że panika na giełdzie wiedeńskiej w dniu 14. listopada nie została wywołana dopiero artykułami *Tagblattu*, lecz, że istniała już od czterech dni;

a) że artykuł ten, ogłoszony w rubryce „Nachtrag“ był prawie dosłownym powtórzeniem tego, co Frischauer słyszał od osób, wedle jego mniemania bardzo dobrze poinformowanych — tak, że nie można powiedzieć, aby Frischauer podając tę wiadomość wiedział, iż jest nieprawdziwą, — lecz, że wierzył w jej prawdziwość, przez co odpada podstawa do karno-sądowego ścigania.

W każdym razie należałoby było zachować jak największą ostrożność i wstrzymać się z ogłoszeniem tej pogłoski aż do sprawdzenia jej u źródła kompetentnego, dlatego też publikacja ta była przedwczesną, a może nawet beztaktowną, wszelako z drugiej strony trzeba wziąć i to na uwagę, że Frischauer wiedział o tem, iż polskie pisma otrzymały podobne doniesienia — i że między czynem podpadającym pod kodeks karny a między brakiem taktu i brakiem ostrożności dziennikarskiej zachodzi wielka różnica.

Przeczytawszy uchwałę prokuratorji państwa, zawierającą dalsze dochodzenia karne, powiada minister: Co się tyczy oszustwa, to szło o zbadanie czy Szeps lub też Frischauer albo wreszcie kto inny pośrednio lub bezpośrednio ciągnął zysk z wywołanej paniki giełdowej? Owóż w tej mierze nie podobna było nie tylko udowodnić, ale nawet poszukać ebrać na poparcie podejrzania, że Szeps lub Frischauer wyciągnęli zysk z owej paniki.

Również nie da się udowodnić, że inni — np. S. lo Kohn — zdołali, spekulując na baissę wygrać niedające się bliżej określić kwoty na giełdzie wiedeńskiej lub której zagranicznej.

Podejrzanie takie dałoby się w takim tylko razie poprzeć, gdyby się dało udowodnić, że ów artykuł *Tagblattu* lub inne pogłoski, które już kursowały przed pojawieniem się rzeczonych artykułów, były wymyślone, aby targ pieniężny w błąd wprowadzić.

Ale tego nie udowodniono. Przeciwnie z relacji Izby giełdowej okazało się, że ruch zniżkowy powstał nie na giełdzie wiedeńskiej, lecz na zagranicznych giełdach. Starano się zbadać nazwiska osób, które wywołały ten ruch zniżkowy, lecz mimo gorliwych starań nie udało się to.

Zadaniem prokuratorji państwa było ocenić wypadki z 14. listopada tylko ze stanowiska kodeksu karnego, ale nie ma ona prawa wydać sądu o tem, czy, choćby nawet chytre wyzyskanie prawdziwych albo domniemych faktów dla gry giełdowej ostoi się przed trybunałem moralności.

Potem rozprawiano dalej nad subwencją dla Towarzystwa żeglugi na Dunaju.

Dep. Kaftan (młodoczech) wykazywał, że subwencja projektowana wynosi przeszło 10 milionów gld. i że za te pieniądze możnaby założyć nowe przedsiębiorstwo. Za subwencją przemawiał następnie Szczepanowski.

Budapeszt 6. lutego. Ogólny rezultat wyborów do nowej Izby węgierskiej tak się przedstawia: Na 412 mandatów zdobyło stronnictwo liberalne (rządowe) 243, stronnictwo niezawisłości 86, stronnictwo narodowe (umiarkowane opozycje) 62, frakcja Ugrona 14. Trzech wybranych nie należy do żadnej partji, w trzech okręgach nastąpią wybory ściślejsze, w jednym nie przeprowadzono wyborów z powodu zaszyłych zaburzeń. Stronnictwo liberalne straciło 46 dawnych okręgów, zdobyło 39 nowych, wchodzi tedy do Izby słabszym o 7 głosów.

Tryest 6. lutego. Od dni kilku srożą się na morzu Śródziemnym szalone burze. Kilka okrętów zatonięło.

Berlin 6. lutego. Burmistrzowie większych miast odbywają wspólne konferencje celem założenia protestu przeciwko zamierzonemu zaprowadzeniu szkoły wyznaniowej. Znacomici profesowie Delbrueck i Felix Dahn (głośny pisarz) występują również przeciwko szkole wyznaniowej.

Prezydent ministrów we Włoszech, Rudini, otrzymał order orła czarnego.

W komisji budżetowej rozprawiano z oburzeniem o maltretowaniu żołnierzy, w końcu przyjęto wnioski zachowawców, podług którego wojskowa procedura sądowa zreformowaną zostanie w duchu jawności postępowania, a prawo uzalań będzie ułatwionem. Podczas debaty zrozumiał

pierwszy pułkownik saski Schlieben słuszność znanej publikacji jednego z jenerałów pruskich i żądał, aby każdej brutalności przeciwdziałano z całą energją. Smutne fakta tłumaczą się pomiędzy innymi i tem, że w niektórych pułkach było bardzo trudno postarać się o dobrych podoficerów.

Należy usunąć młodszych podoficerów, którzy nie umieją panować nad sobą. Przytoczone w wspomnianem rozporządzeniu fakta, rozdzielić należy na przeciąg kilku lat.

Dep. Tritzen (centrum) żądał jawności postępowania sądów wojskowych.

Dep. Singer (socjalista) twierdził, że nie tylko w saskim wojsku obchodzą się brutalnie z żołnierzami i że zarzut brutalności nie spotyka jedynie podoficerów, jak stwierdza rozporządzenie, nie staje po stronie uzalających się, lecz po przeciwnej. Prawo uzalania się istnieje tylko na papierze.

Dep. Frege (konser.) domagał się chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

Jen. Gossler wołał, że raz już należy koniecznie położyć takiemu postępowaniu.

Bawarski jen. Haag twierdził, że w Bawarji podobne przestępstwa surowo bywają karane.

Dr. Buhl skonstatował, że doświadczenia, poczynione w tej mierze w Bawarji, uczą, jak wiele pomaga jawność postępowania w sądach wojskowych.

Hr. Ballestrem (centr.) twierdzi, że doznaje uczucia wstydu, słysząc o nieludzkim traktowaniu żołnierzy.

Dep. Hinze (wolnomyślny) wyraził życzenie, aby Niemcy dały na polu humanitarnem dobry przykład innym narodom.

Dep. Greber (z centr.) domagał się pielęgnowania ducha religijnego.

Dep. Lingen (z centr.) żądał, aby żołnierze widzieli w podoficerach zastępców samego pana Boga, na co Richter odpowiedział z sarkazmem, że nowością jest zapatrywanie teologiczne, jakoby nawet podoficerowie byli zastępcami pana Boga. Jeżeli podoficerowie uczują się w tej roli, wówczas ich pycha nie będzie miała granic.

Berlin 6. lutego. Okoliczność, że *Nordd. Allg. Ztg.* przedrukowała za innymi dziennikami rozkaz ks. Jerzego saskiego przeciw znęcaniu się podoficerów nad szeregowcami, poczytują jako dowód, iż rozkaz ten jest autentyczny.

Belgrad 6. lutego. W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że reprezentanci Francji i Rosji skorzstali ze sposobności, aby wyrazić rządowi serbskiemu zupełną aprobatę swych gabinetów za stanowisko, jakie zajął ten rząd w sprawie emigrantów bułgarskich.

Skupczyzna przyznała ministrowi wojny nowy kredyt, w sumie kilku milionów, na uzupełnienie uzbrojeń.

Kolonia 6 lutego. Redakcji *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: W najwyższych sferach tutejszych opowiadają sobie, że w ścisłym kole rodzinnem odbyły się w tych dniach zaręczyny najstarszej córki cara, Kseni, z wielkim księciem Aleksandrem Michałowiczem. Ślub naręczonych, z powodu żałoby rodzinnej oraz zbyt młodego wieku naręczonych, odłożony został na późniejsze czasy.

Rzym 6. lutego. Wybór nowego jenerała jezuitów odbędzie się w maju w Rzymie.

## Teatr, literatura i sztuka.

W sali „Sokoła“ odbędzie się dziś koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80 pod przewodnictwem kapelmistrza p. Friedricha. Program: 1. Fr. Liszt. „Węgierski marsz“. 2. Chopin. Parafraza pieśni: „Das Ringlein“. 3. Binder. Uwertura do operetki Offenbacha: „Orfeusz w piekle“. 4. J. Strauss. „Ewa“, wale z opery „Rycerz Pasman“. 5. Thomas. Fantazja z opery „Mignon“. 6. a) Razka. „Blas-Harmonika“. b) Reinecke. Przygrywka do op. „Król Manfred“, kwartety smyczkowe. 7. Ernst Scherz. „Nach berühmten Meistern“, humoreska na temat pieśni ludowej: „Kommt ein Vogel geflogen“. Kompozytor postawił sobie za zadanie, powyższą pieśń naśladować stylem rozmaitych mistrzów, i tak: 1. Bach, 2. Mozart, 3. jako marsz, 4. Mendelsohn 5. Strauss, 6. Verdi, 7. jako gawot, 8. Weber, 9. Rysz. Wagner. — 8. Fridrich. „Kurjer“, polka szybka. Połowa dochodu przeznaczona na uroczystość jubileuszową.

Teatr socjalistyczny ma być założony w Paryżu celem propagandy idei socjalistycznych.

„Swiata“ zeszyt trzeci zaleca na pierwszy rzut oka mnogość rycin, między którymi kilka odznacza się prawdziwie artystyczną cechą. Spotykamy w tym zeszycie niemalą liczbę drzeworytów; między nimi na-



# Wielki krach!

Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły też europejskiego kontynentu i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowana rozdać swój cały zapas za małym wynagrodzeniem pracy robotników.

Jestem uprawniony to polecenie wykonać.

## Daruję więc

- każdemu, bogatemu lub biednemu następujące przedmioty tylko za odszkodowanie złr. 6.60, a mianowicie:
- 6 sztuk najlepszych noży stołowych z prawdziwą ang. klingą,
  - 6 sztuk ameryk. patent. srebr. widełców z jedn. kawalką,
  - 6 sztuk ameryk. patent. srebr. łyżek stołowych,
  - 12 sztuk ameryk. patent. srebr. łyżeczek do kawy,
  - 1 sztuka ameryk. patent. srebr. chochła,
  - 1 sztuka ameryk. patent. srebr. chochelka do mleka,
  - 2 sztuki ameryk. patent. srebr. kubków na jaja,
  - 6 sztuk ang. tacek „Wiktorja”,
  - 2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,
  - 1 sztuka sitka,
  - 1 sztuk najlepszy posypywacz cukru.

44 sztuk razem tylko złr. 6.60.

Wszystkie powyższe 44 przedmioty kosztowały dawniej 40 złr, teraz nabyć je można za tą najniższą cenę złr. 6.60. Amerykańskie srebro patentowane jest czkciem białym metal, zatrzymujący kolor srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie polega na

## żadnym szwindlu,

jak to, że się publicznie zobowiązuje każdemu, komu towar się nie podoba, oddać pieniądze, a nikt nie powinien zaniedbać sposobności nabyć ten wspaniały garnitur, nadający się szczególnie na podarunek ślubny, jakoteż do każdego lepszego gospodarstwa domowego: otrzymać można tylko u

## A. Hischberg'a

głównego agenta zjednoczonych ameryk. fabryk towarów srebr. Wiedeń II., Rembrandtstrasse nr. 19 i 41.

Wysyłka na prowincję tylko za pobraniem lub poprzedniem wysłaniem gotówki. Proszek do czyszczenia do tego 10 centów.

**Do Ameryki**

**KARTY JAZDY**  
Niederlandzko - amerykańskiego  
Towarz. żeglugi parowej  
Kolowratring 9. **WIEDEN**  
IV. Weyringergasse 7 a.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.  
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana, prawdziwa  
**Herbata Bosyjska**  
w handlu  
**W. ADAMOWICZA**  
w Brodach

funt bardzo dobrej . . . . . zł. 1.40  
funt najlepszej w orginal. opak. . . . . zł. 2.50  
funt Imperjal cesarskiej . . . . . zł. 3.50  
funt wysiewków z herba najlep. . . . . zł. 1.20  
Kawa Silesz . . . . . 5 kilo . . . . . zł. 4.50

**M. SELLER**  
ulica Szpitalna 1. 4. a.

Rok założenia 1850. Telefon numer 384.  
poleca swój bogato zaopatrzony  
skład wszelkich rodzajów szkła tafłowego krajowego i zagranicznego, szkła belgijskiego 2, 3 i 4-milimetr., luster pojedynczych i dubeltowych (lanych) we wszystkich rozmiarach, szyb lustrowych dla wystaw i portali, jakoteż kit i djamenty szklarskie w najlepszym gatunku. Wielki wybór ram orzechowych i złożonych różnych wielkości.

**NOWOŚĆ!**  
Salon lustrowy: rami złożone, orzechowe i lustra toaletowe, kompletne rami z kunszlami i ma mrowe płyty wyrobów krajowych i zagranicznych, w największym wyborze po cenach fabrycznych.  
Utrzymują też na składzie wielki wybór listew złożonych różnego gatunku i przyjmują obrazy do kompletnej oprawy  
Wszystkiego rodzaju roboty szklarskie przy budowach, oszklenie portali i wystaw wykonują się w jak najkrótszym czasie.  
Dziękując PT. odbiorcom za dotychczasowe zaufanie, upraszam o dalsze zachowanie takowego i starać się będę je w zupełności usprawiedliwić, wykonując wszelkie zamówienia, jak najskrupulatniej w krótkim czasie w najlepszym gatunku i po umiarkowanych cenach.

**Najwyborniejsze**  
**Cukry deserowe**  
które przez Szarł. Odbiorców za najlepsze uznane zostały 1/2 kilo mieszanych złr. 1.20  
1/2 kilo Cacao proszkowane w puszkach blaszanych zł. 1.50  
1/2 kilo Czekolady doskonałej po 80, 90 ct. i więcej.  
1/2 kilo Karmelków mleszan. 75 ct.  
poleca  
**HENRYK TRETER**  
właśc. parowej fabryki czekolady  
Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

**Baczność!**  
**Wyroby korczyńskie.**  
Piótna grubsze i cienie na koszule, prześcieradła bez szwu, ręczniki po 3 i 4 złr. za tuzin, chustki do nosa, dymy, drelichy, piótna żaglowe, bieliznę stołową itp. w najlepszej jakości wyroby  
poleca  
**Wł. Gonet**  
w Korczynie p. Korczyna.  
Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

34 krotnie premiovana parowa fabryka pierników i sucharków

**L. Czyńskiego**  
w Jarosławiu  
poleca biszkopty Bibi (hygieniczne) dla dzieci odznaczone medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie, sucharki w rozmaitych gatunkach, pyszne harbatniki funt 1 złr, karmelki nadziewane funt 50 cent., obarżanki, pół słodkiego ciasta 25 sztuk 10 cent. (do herbat), biszkopty, struceiki. Wyroby są do nabycia po cenach fabrycznych we własnych składach. Lwów Halicka, Kraków, Przemyśl, Wiedeń, Praga. P. P. kupcom odsprzedającym stosowny rabat daje fabryka, jakoteż filia.

**Panowie**  
cierpiący na stan osłabienia niechaj zażądają iustr. broszury o galw. elektr. aparacie „Reflector” skonstruowanym według profos. Volta, i patent. we wszystkich państwach Zagwarantowane nieszkodliwe noszenie na dziele. Przez wielu lekarzy wyprobowany i poleczony. Łatwo można umieścić w kieszeni. Wysyłka wolna od cła Broszury gratis (w kopercie 20 fen. marsa) przez Theo. Biermanus, elektrotechnik Wiedeń I. Schulerstrasse 13.

**Fabryka metalowych**  
napisów, szyldów i liter kruszcowych Pawła Bitschaua w Warszawie przy ulicy Długiej 1. 51., poszukuje zdolnego pracownika, jako wercifirera obznajmionego z robotami w zakresie tego fachu wchodzącymi a mianowicie: znajomość gruntowna rysownictwa, oisania szyldów na blasze, szkle, jak również gusestwa zastosowanego przy odlewie liter do szyldów itp.

**Palacz egzaminowany**  
do parowego motoru znajdzie zaraz umieszczenie w faryce wyrobów stolarskich Braci Wczelak we Lwowie.

**Kantor wymiany**  
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego  
kupuje i sprzedaje  
**wszystkie efekta i monety**  
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.  
Jako dobrą i pewną lokację poleca  
4 1/2% listy hipoteczne  
5% listy hipoteczne premiovane  
5% " " bez premji  
4 1/2% listy Towarz. kredytowego ziemskiego  
4 1/2% " Banku krajowego  
4 1/3% pożyczkę krajową galicyjską  
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską  
5% " " bukowińską  
4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej  
4 1/2% " propinacyjną węgierską  
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,  
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje  
po cenach najkorzystniejszych.  
Uwaga! Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.  
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wiele pieniędzy mogą porządku ludzie każdego stanu zarobić, który zechcą obić zastępstwo naszego banku (orawnie wystawione listy ratalne i udziały towarz. losowych.) Nasz interes istnieje 25 lat. Ścisła rzetelność. Najwyższa prowizja z premją i wert. stała płaca. Oferta do tow. komandytowego Braci Dirnfeld Budapeszt Badgasse 4.

**P**ierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po cenach najprzystępniejszych  
**JAN JARZYNA**  
jubiler i złotnik w hotelu Europejskim. Zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy.

**Do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:**

**Odwet nienawiści** Ohneta 30 ct. z przesyłką pocztową . . . . . 35 ct.  
**W Zaranju**, powieść na tle stosunków wyjarzmiającej się Bułgarii T. T. Jeża, Cena księgarska 2 złr. Dla prenumeratorów „Kurjera“ 90 cent. z przesyłką 1 zł.  
**Na ziemi galicyjskiej** Rogosza, 2 tomiiki 80 centów, z przesyłką . . . . . 90 ct.  
**Fortuna**, przez Kiellanda, przekład z norwęgskiego z przesyłką . . . . . 25 ct.  
**Kobieta wielkiego świata** przez Hektora Malota przekład z francuskiego 27 ct. z przesyłką . . . . . 30 ct.  
**Na Dnie**. Studium społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez Iwana Franko 17 ct. z przesyłką . . . . . 20 ct.

**Z powodu przebudowy**  
przeniesiony został  
Skład c. k. uprz. rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu  
**JULJUSZA MIKOLASCHA**  
do kamienicy Wgo Baurowicza  
przy ulicy Kopernika nr. 9.

LWÓW **J. A. BACZEWSKI** Rynek I. 31.

poleca

wyśmienitą, starą w smaku i gładkości lepszą od Koniaku:

**STARKE**

Marka:	Marka:
* but. o 1/4 litr. zlr. —70	1860 but. o 1/4 litr. zlr. 1-20
** " " " " —90	1850 " " " " 1-50
*** " " " " 1-	1840 " " " " 2-50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

**Maść kaukazka przeciw odmrożeniu.**

Środek ten sporządzony wedle recepty zalecanej w północnej Rosji i krajach podbiegunowych, jest **jedynym środkiem**, prawdziwie skutecznym przeciw wszelkim odmrożeniom.

Cena słoiku wraz z przepisem użycia 40 centów.

Główny skład

w aptece pod srebrnym orłem

**ZYGMUNTA RUCKERA**

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

**Spieszcie się! Zamawiajcie!**

Niżej podpisane biuro podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że dwie wielkie firmy popadły w niewypłacalność, a podpisane biuro ma wszystkie towary, będące w zapasie spieniężone, by szybko wydobyc pieniądze i część nazwiska uratować. Sposób sprzedaży jest prosty, otóż obie firmy obrały najstosowniejszy środek, a mianowicie: **bajeczną taniść**. Wysła się zatem za pobraniem każdemu wszystkie te wspaniałe praktyczne i w każdej rodzinie niezbędne przedmioty, między którymi wiele zwykle kosztowało 3 i 4 razy tyle za jednostkową cenę tylko 95 cent.

**Dlatego spieszcie się! zamawiajcie!**

gdyż z powodu ogromnego popytu sprzedaż wkrótce się skończy. Tylko 95 ct. damski szal, 1/4 wielki, we wszelkich kolorach wspaniałych, senzacyjnych, rzecz niezbędna. Tylko 95 ct. 12 sztuk frans. batystowych chusteczek do nosa, z trwałymi brzegami, wszystkie obrębione, bardzo cenne. Tylko 95 ct. damska koszula z wspaniałymi wstawkami haftowanymi, nagrodą uwiecznioną. Tylko 95 ct. gorset nocny, pięknie ozdobny z fałdami i haftami, cudownie wykonany. Tylko 95 ct. damskie spodnie z haftowaniem fantazyjnym ubraniem, wspaniałe dla najbardziej eleganckiej damy. Tylko 95 ct. francuski stanik, doskonalą fabrykat, z tyżczkowem zapięciem, znakomita robota. Tylko 95 ct. kolorowy obrus z damastu o wspaniałym deseni i żywych kolorach, też biały. Tylko 95 ct. 6 sztuk serwet z damastu takich samych wzorów. Tylko 95 ct. 3 pary zimowych damskich pończoch sięgających do kolan, każda para innego koloru. Tylko 95 ct. 4 pary zimowych męskich szkarpetek, grubych i ciepłych, każda para innego koloru. Tylko 95 ct. francuski brązowy zegar ścienny z długim łańcuchem, dobrze idący. Tylko 95 ct. 6 znak. filiżanek i 6 taczek na czarną kawę z najlepszej porcelany karlsbadzkiej, złotem i farbami udekorowane. Tylko 95 ct. dzban na wodę, wysoki, z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, powinien być w każdym domu. Tylko 95 ct. 6 sztuk łyżek z bardzo dobrego, zawsze białego srebra britania. Tylko 95 ct. 12 sztuk łyżeczek z ciężkiego srebra britania, zawsze białe. Tylko 95 ct. 6 sztuk noży z klingą świecąca i widełce. Tylko 95 ct. chochla z srebra britania, ciężka i niespożyta, sztuka okazała. Tylko 95 ct. pierścień z imitowanymi brylantami z podwójnego złota z imitow. kamieniami. Tylko 95 ct. para koleżków z imit. błyszczącymi brylant. Tylko 95 ct. medalion imit. brylant. świetny złoty fason, od prawdziwego złota nie do odróżnienia. Tylko 95 ct. scyzoryk, imit. sztykret, angielski, z 4 różnymi klingami. Tylko 95 ct. fajka z sztucznej pianki z okuciem z chińskiego srebra, senzacyjna sztuka dla palących. Tylko 95 ct. cygarniczka z pianki, prawdziwa, z burszynkiem, rzeźb. w etui aks. Tylko 95 ct. podwójny łańcuszek od zegarka z po srebrzanego niklu, fason złoty i srebrny. Tylko 95 ct. piękna chustka jedwab. na szyję lub głowę o świetnych kolorach, na łokieć długa. Tylko 2-40 znakomite zimowe spodnie męskie, z dobrej materii zimowej, grube, ciepłe, mocne, nie do zniszczenia, cukiem gotowe, zrobione według najnowszej metody wiedeńskiej. Tylko 1-80 wiadro na wodę z porcelany karlsbadzkiej z nakrywką. Tylko 2-95 budzik na biurko w niklowej opawie, chodzi i budzi dokładnie i punktualnie. Tylko 3-50 piękny serwis na kawę z karlsbadzkiej porcelany, pięknie malowany i pozłacany. komplet na 6 osób zamiast zlr. 8 tylko zlr. 3-50.

Niepodobające się przyjmuje się chętnie napowrót i zamienia się. Wysyłka odbywa się pod najściślejszą kontrolą. Adres: Commissions-Bureau Mor. Apfel Wiedeń I., Fleischmarkt 12/K. L.

Wielka loteria praska.

Ciągnięcie już w Piątek.

Główna wygrana: **100.000 zlr.**

polecają we Lwowie August Schellenberg i Sokal & Lilien.

Najświeższy czyszczony **olej rybi (Tran)** we flaszkach oryg. i na wagę. Znakomity kuracyjny **FRANCUSKI KONIAK** w oryg. flaszkach po 4, 3 i 1 zł. **MALAGA** po zł. 2-50 za całą oryg. flaszkę poleca droguerja **Leopolda Lityńskiego** magistra farmacji we Lwowie, Kopernika 2.

**J. IHNATOWICZ**

Lwów

sklepy własne ul. Kopernika 1. 3., ul. Halicka 11. Kraków, Sukiennice 20.

Czerniowce, Rynek 2.

**Olejek taninowy**

oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu.

Flakon 50 ct.

**Pomada chinowa**

wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów.

Słoik 80 i 40 centów.

**Woda ateńska**

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów.

Flakon 80 centów.



Wylączny skład dla całej Galicji

maszyna i narzędzi do uprawy roli

**RUD. SACKA**

w Plagwitz pod Lipskiem — u

**S. A. Bubera Synów**

we Lwowie, Jagiellońska 13.

Części składowe w zapasie.

Cenniki i opisy gratis i franco.

**LOKOMOBILA** 10-konna do

przeprawy

Adres: A. Z. post. rest. Jarosław.

**Naftę krajową**

gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisana niezapalność wysyłam na prowincję we wtorki i soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej.

Sprzedaję kupującym naftę całymi beczkami zawierającymi około 180 litrów po znacznie niższej cenie.

Cenników dostarczam na żądanie franco.

**Piotr Miaczyński**

właściciel rafinerji nafty

we Lwowie ulica Sykstuska liczba 47.

**Na karnawał.**

Kalafiory włoskie, jabłka tyrolskie, owoce deserowe, jakoteż zawsze na składzie świeże ryby jakoto: łososie, sandacze, turbaty, sole, karpie i szczupaki

poleca handel delikatesów

**Fryderyka Schleichera**

Lwów, ulica Sykstuska 1. 2.

**CLAYTON & SHUTTLEWORTH**



Lwów, ulica Gródecka 1. 22.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

**Znacznie niższe ceny koks.**

**KOKS.**

Mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szan. Publiczności na nasz

**Koks łamany.**

Cena naszego

**KOKSU**

wynosi za 50 kl. 60 ct. z wolną dostawą do mieszkań

Potrzebne reperacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

**KOKSEM** wykonujemy bezpłatnie.

Wszystkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie